

# Adam Gwara: \* BYŁ SOBIE KRÓL \* & Ela Binswanger: \* Trzy sequele, wesoły, weselszy i najweselszy... \*

**Adam Gwara: \* BYŁ SOBIE KRÓL \***

Był sobie król, paż sobie był...

Lecz odkąd król owdowiał

W bajeczce szkopuł pewien tkwił.

Nie było w niej królowej.

I płakał król i płakał paż...

Dwór cały się rozrzewnił

Bo dodatkowo, proszę was,

Nie było też królowy.

Ach co za los, ach co za czas!

Płakali wszyscy razem.

I tylko błazen, proszę was,

Nie płakał. Jak to błazen.

Tak ich do siebie zbliżył ból

Że, jakoś po niedzieli,

Spał w jednym łóżu z paziem król.

I wstali już weseli.

I śmiał się król. I śmiał się paż.

I cały dwór się śmiał, a

Królowy nie ma, proszę was,

Bo skąd by wziąć się miała?

Ach co za los, ach co za czas!

Śmiali się wszyscy razem.

I tylko błazen, proszę was,

Się nie śmiał. Jak to błazen.

Tak minął tydzień, miesiąc, rok...

Aż w końcu listopada

Pojawił się straszliwy smok

Który królowy jadał.

Zmartwił się król i zmartwił paź.

Dwór poczuł się niepewnie

W tej sytuacji, proszę was,

Bo niby skąd królowę?

Ach co za los, ach co za czas!

Kombinowali razem

I wymyślili, proszę was,

Niech się przebierze błazen.

Smok kłapnął paszczą, no i cześć.

Byleby głód nasycić.

Błazen sam skoczył - nie mógł znieść

Że rządzą hipokryci.

I płakał król i płakał paź...

Dwór cały się rozrzewnił.

Wszyscy szlochali, proszę was,

Ach, jakże żal królowny.

Ech, co za los! No co za czas...

Płakali wszyscy razem.

I tylko błazen, proszę was,

Nie płakał. Jak to błazen.

\* \* \*

**Ela Binswanger: \* Trzy sequele, wesoly, weselszy i najweselszy... \***

Ech, królem być, zapragnął paż,

Błazna już się pozbyłem,

Zaraz na tron królewski wlaź,

Usiadł do ludu tyłem.

Król stary był i słaby był,

A paż silny i głupi,

Król ledwie chodził, ledwie żył,

Paż cały dwór przekupił.

I zaraz rządy zaczął złe,

Koronę krzywo włożył,

Bezprawie w kraju groźne wre,

Terror się wszędy mnoży.

Wszem się panoszy nowy rząd,

Paż sprasza swych kolegów,

Zewsząd daje się wyczuć swąd

Petard z butnych szeregów.

My tu rządzymy, paż i my,

Nie wstaniecie już z kolan,

Niewolnicy to teraz wy,

Taki jest dziś kraj Polan.

Dziwi się Europa nam,

My tu jesteśmy pany,

Taki to polski swojski kram,

Gardzimy z EU money.

Czeka nas bieda, głupi czas,

Wzbogacą się niektórzy,

A najbogatszy będzie paż,

Kadencję se przedłuży.

Zrzuca kraj, pod piły las,

Pogrąży wobec innych,

Na koniec powie, znikam, pas,

Nie mówicie, jesteście winny.

Nie jestem winny, taki sztos,

Wybraliście rząd chciwych,

Idźcie do urn, oddajcie głos,

wybijcie sprawiedliwy.

\* \* \*

Tak kraj został bez błażna,  
Król, paż osieroceni,  
Lecz naród olśnienia zaznał,  
I każdy się weseli.

Błażen to była porażka,  
Wciąż nas prawdą niewolił,  
Tak, prawda to sprawa ważka,  
Ale nic tak nie boli.

A kłamstwo takie radosne  
Na wiele możliwości,  
Barwne, mieniające się, wzniosłe,  
Ileż kreatywności.

Ludzie od rana do nocy  
Karmią się kłamstwem wzajem,  
Kłamstwo posiada dość mocy,  
By rządzić całym krajem.

Jesteśmy piękni i młodzi,  
Każdy się w szczęściu pławi,  
Wszystkim się dobrze powodzi,  
Życie cieszy i bawi.

W gazetach wiele dobrego,  
Telewizja nas pieści,  
Nikommu niczego złego,  
Same cudowne wieści.

W snach też się mamy jak w raju,  
Szczyty, orły, sokoły,  
Sen snuje się baju, baju...  
W dzień zaś piękne pierdoły.

Tymczasem błazen w żołądku  
Smoka kisi się w kwasie,  
Dobywać się głos rozsądku  
Z wnętrza potwora zda się:

"To nie jest śmieszne narodzie,  
Fałsz, fejki, banialuki!"  
Lecz naród na wiecznym głodzie,  
Co tam smocze pomruki.

\* \* \*

Smok dawniej pilnował króla,  
Odstraszał obce wojska,  
Dziś zionie po nim dziura,  
Jama pod zamkiem swojska.

Smok łyknął błazna i uciekł,  
Zaszył się gdzieś pod Zoo  
By zaznać z dziewicą uciech,  
Po lesie niesie się o, o...

Lecz błazen to nie dziewica,  
Smok wnet się orientuje,

Podstęp go mało zachwyca,  
Zemstę srogą szykuje.

Wraca nad ranem na Rynek,  
Niech cały Kraków widzi,  
Urządzi sobie wyszynek,  
Ze strachu mieszczan szydzi.

Na pierwsze wszystkie przekupki,  
Ucieszy się Warszawa,  
Kwiatki zabiera na zupki,  
Będzie na zapas strawa.

Błazen się zżyma w żołądku,  
robi się coraz ciaśniej,  
Jaszczurze, to nie w porządku,  
Na to smok jak nie wrzaśnie:

Niechże cię Kraków wykupi,  
W tej babskiej ciźbie w kupie,  
Ty, błazen, człowiek niegłupi,  
Tkwisz jako w czarnej dupie!

Lecz Kraków, miasto centusiów,  
Na żaden targ nie idzie,  
Centa nie damy, rabusiu,  
Poczekamy. Sam wyjdzie.